Dodatek do Nru 103 „Naprzodu“.

Nr. 102. Kraków, poniedziałek 15 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Walne Zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Wczoraj popołudniu odbyło się w sali Rady miasta Krakowa roczne walne zgromadzenie miejskiej Kasy chorych. Zarówno sprawozdanie zarządu, przedłożone członkom zgromadzenia, a znane już naszym czytelnikom, jakoteż przebieg obrad, prowadzonych w tonie poważnym i ściśle rzeczowym, świadczą o rozwoju tej robotniczej instytucyi, pozostającej w rękach socyalnych demokratów, oraz o zrozumieniu przez zorganizowanych robotników swoich własnych interesów i żądań instytucyi, mającej na celu samopomoc robotników. Zgromadzenie to jest dla robotników krakowskich świadectwem dojrzałości do samorządu.

O godz. 3 popoł. zagaił zgromadzenie prezes Kasy chorych, tow. dr. Zygmunt Marek, który zainterpelował przedstawiciela magistratu, p. Eminowicza, czy prawdą jest, że w bocznych salach znajduje się komisarz policyi z żołnierzami policyjnymi.

P. Eminowicz oświadcza, że prezydent miasta udzielił Kasie chorych tylko sali obrad Rady miejskiej na walne zgromadzenie, innemi zaś salami rozporządzać może dowolnie, przeto on (Eminowicz) nie czuje się obowiązanym do odpowiedzi na powyższą interpelacyę.

Tow. dr. Marek oświadcza, że dla strzeżenia autonomii Kasy przerywa posiedzenie na kwadrans i że uda się w czasie tej przerwy osobiście do prezydenta miasta. (Żywe oklaski).

Tow. dr. Marek i tow. poseł Daszyński udali się też bezzwłocznie do p. prezydenta Friedleina, który, na skutek ich interwencyi, telefonicznie polecił p. Eminowiczowi wycofać policyę z magistratu.

P. Eminowicz wypełnił natychmiast to polecenie i wyprowadził umieszczonego w bocznej sali komisarza policyi Broszkiewicza i żołnierzy policyjnych z magistratu.

Gdy tow. dr. Marek o godz. $3^1/_2$ nanowo otworzył zgromadzenie, oświadczył p. Eminowicz, że policyi już niema w magistracie. (Brawo!).

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Sekretarz Kasy tow. Englisch odczytał protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia.

Przedstawiciel magistratu p. Eminowicz zgłasza szereg poprawek do odczytanego protokółu: 1) ministerstwo poleciło ubezpieczyć prowizoryczną służbę państwową nie w socyalistycznych Kasach chorych, lecz w powiatowych Kasach chorych (wesołość); 2) zawieszenie uchwały poprzedniego zgromadzenia, wyrażającej oburzenie gminie m. Krakowa z powodu nieubezpieczania robotników gminnych w Kasie, nastąpiło dlatego, że wyrażenia w niej zawarte stanowiły obrazę władzy, a powtóre dlatego, że przekraczały zakres kompetencyi walnego zgromadzenia, oznaczonej w § 32 ustawy o Kasach chorych; 3) na zgromadzeniu poprzedniem nie panował ogólny spokój, gdy sprowadzono policyę, lecz przeciwnie wygrażano się pięściami drowi Schlichtingowi... (przy tych słowach całe zgromadzenie woła: kłamstwo!); 4) uchwałę poprzedniego zgromadzenia, wyrażającą oburzenie ks. Bukowskiemu za jego wystąpienie przeciw Kasie na posiedzeniu Rady miejskiej, władza zawiesza (wesołość), bo uchwała ta przekracza § 32 cytowanej ustawy; 5) wyrażenie protokółu „na szczęście zebrani nie dali się sprowokować“ jest niedopuszczalne, bo policya została sprowadzoną

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z TEATRU.

„Hernani“, dramat w 5 aktach W. Hugo.

Dokoła pisma „Muse française“ w latach dwudziestych zeszłego wieku gromadziła się garstka młodych poetów francuskich — młoda Francya ówczesna. Widomą głową tej literackiej drużyny był Wiktor Hugo. Studyowano Szekspira, Szyllera, Goethego, Calderona — nowe słońca i starych mistrzów, starych, ale tryskających życiem w porównaniu z panującym wówczas wszechwładnie we Francyi oschłym pseudoklasycyzmem. Pod wpływem nurtującej fali nowatorstwa Wiktor Hugo pisze swoją przedmowę do „Cromwella“, w której dumnie rzuca rękawicę „starym“; domaga się uwolnienia poezyi od duszących ją formuł, zerwania z konwencyonalnością, wierniejszego odtwarzania życia, w którem nietylko podniosłość, lecz i pospolitość się mieści. W niespełna 3 lata potem drugi dramat Hugo, „Hernani“, zostaje przyjętym na scenę. Publiczność podniecona. Jedni entuzyazmują się utworem młodego poety, drudzy nie mają słów potępienia. Grzmiące oklaski krzyżują się z szyderczym świstem. Powstaje burza — dochodzi do bójek...

Dziś od tego utworu „śmiałego nowatora“ wieje do nas tylko jakiś chłód przeszłości. Nie pojmujemy ówczesnego podniecenia. Nie odczuwamy jakichś silniejszych wrażeń. Zrozumieć możemy jeszcze, że przeciwników budzącego się romantyzmu oburzać mogło lekceważenie przepisów, które na Synai poetów, na Parnasie wyrył, ich zdaniem, po wieczyste czasy Boileau w swem „l'Art poetique“; mogły ich gniewać jaskrawe efekty dramatu, w którym król (gdzież królewska powaga?) chowa się do szafy, a bandyta (choć zrehabilitowany potem na księcia) poufali się z mieszkanką magnackiego zamku!

Ale zapał młodych? Czy nie uderzała ich nuta nieszczerości w pisanych, wprawdzie pięknym wierszem, lecz napuszystych tyradach — długich tyradach, wygłaszanych nawet w chwilach największego wzburzenia, gdy głos w piersiach zamierać powinien! A jednak był to na owe czasy zwrot ku prawdzie i prostocie i te przebłyski już oślepiały współczesnych... Porywał ich namiętny ton przemówień i nie widzieli w nich ni afektacyi, ni deklamatorstwa.

Nie spostrzegali innych wad. Ciągła pogoń autora za potężnemi scenami, za jaskrawymi wstrząsającymi efektami przyczynia się do wytwarzania w „Hernauim“ jakiejś psychologii mozaikowej, fragmentarycznej: od jednej sytuacyi do drugiej. Król Karol jest nikczemnikiem w zamku Gomeza, aby ów starzec mógł w pełnym blasku, w patetycznej scenie swą nieugiętość i wysokie poczucie honoru okazać. W katedrze akwizgrańskiej, po piorunowej mowie już nie króla, lecz cesarza Karola, znów widz za

nie dla prowokacyi, lecz dla obrony zagrożonego porządku publicznego i prywatnego bezpieczeństwa dr. Schlichtinga (całe zgromadzenie woła: nieprawda! kłamstwo! był zupełny spokój! wszyscy byliśmy świadkami!); 6) uchwałę powziętą przez zeszłoroczne zgromadzenie na wniosek posła Daszyńskiego, aby prezydyum Kasy udało się zaraz nazajutrz do prezydenta miasta p. Friedleina ze skargą na zachowanie się przedstawiciela władzy dra Schlichtinga, władza zawiesza (wesołość) i uznaje ją za nieważną (żywiołowa wesołość i grzmiący śmiech).

Prezes tow. dr. Marek w odpowiedzi na powyższe oświadczenie stwierdza, że w chwili, gdy policya wkroczyła na poprzednie walne zgromadzenie, panował zupełny spokój i niczyje bezpieczeństwo nie było zagrożone (brawo!); co do uchwały zeszłorocznego zgromadzenia, wykonanej przed rokiem, a obecnie zawieszonej przez władzę (wesołość), stwierdza, że gdy w wykonaniu owej uchwały był u p. prezydenta Friedleina, oświadczył mu tenże, iż na podstawie przedstawionego przez dra Schlichtinga stanu rzeczy — udzielił drowi Schlichtingowi nagany za jego nietaktowne zachowanie się na zgromadzeniu Kasy chorych.

P. Eminowicz oświadcza, że władza o tej naganie nic nie wie. (Wesołość).

Tow. dr Marek: Ale my wiemy! (Żywa wesołość).

Po przyjęciu protokołu do wiadomości, przystąpiono do sprawozdania za rok 1900.

Prezes tow. dr. Marek uzupełnia drukowane sprawozdanie następującemi informacyami: sprawa ubezpieczenia robotników gminnych postąpiła naprzód; namiestnictwo w uwzględnieniu rekursu zarządu Kasy zażądało od magistratu wykazu płacy robotników gminnych; jakkolwiek sprawa nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną, to jednak powyższy fakt świadczy, że namiestnictwo nie uznało rekursu za bezzasadny i uwzględniło zawarte w nim poważne zarzuty prawnicze.

Ale co do przyznanej już przez magistrat i ustalonej pierwotnie na przeszło 28 000 K sumy za ubezpieczenie robotników gminnych w okresie dawniejszym, usiłuje teraz magistrat sprawę tę zabagnić; chce mianowicie potrącić z niej świadczenia, jakie w tym czasie zarząd akcyzy poniósł dla chorych robotników akcyzowych; bezprawną tę uchwałę powziął magistrat wbrew opinii wydziału III., którego imieniem przedstawili pp. Grosser i Schlichting wniosek o wypłacenie Kasie całej należnej sumy. Zarząd Kasy wniósł przeciw tej nielegalnej uchwale magistratu rekurs, który zostanie z pewnością pomyślnie załatwiony.

Sprawa sanatoryum dla suchotników wskutek separatyzmu Lwowa nie posunęła się naprzód; towarzystwo budowy sanatoryów ludowych, którego statut już namiestnictwo zatwierdziło, nie mogło się ukonstytuować. Dr. Janiszewski, organizator tego towarzystwa, oświadczył jednak, że sprawa jest na dobrej drodze i że wydział krajowy nie odmówi subwencyi. Kasa przystąpiła do tego towarzystwa z pięciu udziałami w wysokości 100 K i gorąco tę sprawę popiera.

W kwestyi zakazu używania przez Kasę chorych herbu miasta Krakowa nie szło zarządowi Kasy o to, aby Kasa była „herbowa“, lecz o to, aby nie poniosła szkody materyalnej. Pierwszy prezes Kasy, a obecny prezydent miasta p. Friedlein wprowadził ten herb do Kasy i wszystkie późniejsze zarządy przez 10 lat herbu tego używały. Wielka ilość druków Kasy, wartości około 2.000 K, była sporządzona z herbem; szło więc o przewleczenie sprawy, aby te druki się nie marnowały; udało się to w zupełności, bo sprawa została przewleczona przez 2 lata, tymczasem druki zostały zużyte i Kasa chorych została uchronioną od straty. (Oklaski). P. prezydent dał nam herb, p. prezydent wziął nam herb (żywa wesołość), ale się za to na niego nie gniewamy, bo dziś wziął nam także i policyę, za co mu jesteśmy wdzięczni. (Oklaski).

W miarę sił starał się zarząd martwe litery paragrafów statutu i ustawy ożywić i lojalnie wykonywać wobec ubezpieczonych, którym ustawa daje nader szczupłą opiekę. Każdą krytykę swego postępowania i wszelkie wskazówki przyjmie zarząd z wdzięcznością, ale niech ta krytyka nie ogranicza się do walnego zgromadzenia, lecz niech będzie nieustanną. Dziś przed południem na poufnem zgromadzeniu delegatów robotników podnoszono różne życzenia, które należało zgłaszać w ciągu całego roku do organów Kasy.

Prezes dziękuje ustępującemu wydziałowi nadzorczemu i sądowi polubownemu za sumienną działalność, oraz urzędnikom Kasy za należyte spełnianie obowiązków, bo chociaż urzędnicy pobierają pensye, to jednak pensya sama nie może być dostateczną zapłatą za gorliwą pracę około dobra Kasy. (Oklaski).

Wkońcu zaznacza prezes, że żaden z członków zarządu, wydziału nadzorczego, ani sądu polubownego, ani też on sam, jako prezes, nie pobiera żadnego wynagrodzenia za swe czynności w Kasie, a zaznacza to dlatego, bo nietylko między pracodawcami jest rozpowszechnione mniemanie, jakoby wymienione organy robiły na Kasie chorych interes, lecz także między nieuświadomionymi robotnikami, a nawet tego przekonania jest władza skarbowa, która mówcy nałożyła wysoki podatek osobisto-dochodowy, uwzględniając jego urząd prezesa Kasy cho-

---

skoczony zostaje kontrastem. Karol ułaskawia spiskowców, którzy go zamordować chcieli. Dopiął on już najwyższej swej ambicyi — korony cesarskiej, która go, jego zdaniem, stawia o całe niebo ponad wszystkich śmiertelników i ponad własną przeszłość królewską, więc pragnie uświetnić tę chwilę czynem wspaniałomyślnym. W ostatnim akcie znów efekt ponury, gdy nieugięty, a tym razem i okrutny Gomez, jak uosobienie srogiego, upiornego fatum zmusza Hernaniego do wypicia trucizny w chwili, gdy dostąpił upragnionego szczęścia, gdy paść może w objęcia ukochanej kobiety!

Naturalnie sztuki tego rodzaju, jak dramaty Hugo, wymagają od artystów teatralnych specyalnego traktowania, polegającego na znakomitej deklamacyi i pewnej powściągliwości w grze. Zbytni naturalizm zawsze tu razić musi, gdyż podkreśla psychologiczne nieprawdopodobieństwa w sztuce i stwarza atmosferę tem nieszczerszą, im sam jest szczerszy i doskonalszy. W umiarkowanej interpretacyi mniej nas razić będzie tyrada dwudziestowierszowa, którą wygłasza kochanka przed wyrwaniem sztyletu z ręki ukochanego, zamierzającego sobie zadać cios śmiertelny (gdy z ust jej conajwyżej paść powinien okrzyk zgrozy!) aniżeli, gdy ją wypowiada głosem, zdławionym przerażeniem: dysonans psychologiczny staje się wówczas ostrzejszym. Toteż w dramatach o podkładzie deklamatorskim, gdzie zachodzą kolizye między tekstem a sytuacyą, artysta nie powinien dawać folgi swemu temperamentowi, lecz przepływać ostrożnie między Scyllą a Charybdą. Widz bowiem nie analizuje gry artysty, jako jakiejś rzeczy odrębnej, lecz odbiera szereg wrażeń, które, im mniej są sharmonizowane, tem mniejsze mu zadowolenie estetyczne sprawiają.

Z powyższych powodów wydaje mi się, iż gra p. Siemaszkowej, która z punktu widzenia naturalistycznego była znakomitą, nie potrafiła wzbudzić w słuchaczach nastroju odpowiedniej skali.

Jedna tylko scena w akcie ostatnim, gdzie Donuasol czołga się u nóg swego stryja, wywołać mogła istotnie uczucie grozy. Tu realizm p. S. wydał wspaniały efekt, bo tu w tekscie niema jakiejś nienaturalnej rozwlekłości, którąby zamaskować należało, a natomiast krwawią się całe sploty uczuć bolesnych.

Inne role w sztuce były dla naszych artystów, nieprzyzwyczajonych do podobnego repertuaru, łatwiejszemi do pokonania. Pan Zawadzki stworzył znakomitą sylwetkę twardego, zimnego Gomeza, pan Mielewski byłby dobrym Karolem, gdyby posiadał głos silniejszy. Jego mowa w podziemiu kościelnym powinna wywierać potężne wrażenie, aby uprawdopodobnić to jakby skamienienie spiskowców. Przy zasobach głosowych p. M. było to oczywiście niepodobieństwem.

Pan Sosnowski był poprawnym Hernanim. Widocznie jednak tego artystę nuży zbyt długa deklamacya i powoduje nieraz fałszywą modulacyę głosu. *m.*

rych. (Wesołość). Dlatego uważał za stosowne mniemanie to publicznie sprostować.

Huczne oklaski nagrodziły mowę tow. dra Marka, po którym zabrał głos imieniem wydziału nadzorczego p. Kwiatkowski (młodszy). Przedstawił on działalność wydziału nadzorczego, który odbył 23 posiedzeń w ciągu roku; tyle posiedzeń nie odbył żaden z poprzednich wydziałów nadzorczych. Wydział znalazł księgi i finanse Kasy w najzupełniejszym porządku. Mówca podnosi dokładność, staranność i przejrzystość w księgowaniu; jest to zasługą zarządu, a przedewszystkiem urzędników, którym wyraża publicznie uznanie i podziękowanie. (Brawo!). Dodatnimi objawami są: zwiększenie się wpływów z incassa i oszczędność w administracyi, posunięta do możliwych granic. Umożliwiło to odpisanie 12.000 koron zaległości starych, które będą jednak powoli wpływały do Kasy; ale na razie mamy przed sobą nie fikcyjny, lecz realny wykaz majątku Kasy, który zwiększył się o 8500 K, a po doliczeniu owych 12.000 o 20.500 K w porównaniu z rokiem poprzednim. Wydział nadzorczy prosi o wyrażenie zarządowi uznania przez aklamacyę. (Żywe oklaski).

W dyskusyi zainterpelował tow. Aschkenazy w sprawie lokacyi kapitałów Kasy w papierach wartościowych. Pp. Kwiatkowski i Fromowicz udzielili żądanych wyjaśnień.

Tow. Michoński sądzi, że zaliczki dla urzędników wynoszą za wielką sumę i że powinnyby zostać ograniczone.

Prezes tow. dr Marek oświadcza, że obowiązkiem Kasy jest dać urzędnikom zaliczkę do pewnej wysokości, aby urzędnik nie był zmuszonym w danym wypadku pożyczać pieniędzy na weksel; interes Kasy jest zaś w każdym wypadku ubezpieczony.

Tow. Michoński i p. Jahr podnoszą sprawę sanatoryum dla suchotników. Tow. dr Marek obiecuje jak najgorliwiej sprawę tę poprzeć.

Wniosek wydziału nadzorczego o udzielenie absolutoryum zarządowi uchwalono jednogłośnie.

Tow. dr Marek przedstawia projekt zmiany statutu, który zostanie przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia. Mianowicie w § 29: wybór delegatów i reprezentantów ma się odbywać nie co 2 lata, jak dotąd, lecz co 4 lata; w § 25: liczba członków zarządu zwiększa się z 9 na 12 (8 robotników i 4 pracodawców); w § 28: liczba członków wydziału nadzorczego zwiększa się z 6 na 9 (6 robotników i 3 pracodawców), a okres urzędowania wydziału nadzorczego przedłuża się z 1 roku na 2 lata; w § 32: do ważności uchwał sądu polubownego potrzebną jest obecność 3 członków, a w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Po długiej dyskusyi, w której przemawiali tow. Bross, Michoński, Waldmann, Kluger, oraz pan Kwiatkowski i tow. dr Marek, uchwalono powyższe wnioski zarządu.

Następnie towarzysz Waldmann, Gressler, p Kwiatkowski, tow. Czechowski, Michoński i Kreisler wyrazili szereg życzeń, dotyczących leczenia członków Kasy, które tow. dr Marek obiecał przedłożyć zarządowi do zbadania i uwzględnienia.

Tow. poseł Daszyński zwraca uwagę na kongres antyalkoholistów, który wykazał, że między źródłami chorób proletaryatu odgrywa alkoholizm wielką rolę. Zwyczaje narodowe, tradycyjne obrzędy, oraz niektóre nowsze zwyczaje towarzyskie przyczyniły się do tego, że alkohol stał się codziennym towarzyszem ludzi pracujących w Polsce.

Alkoholizm daje się strasznie we znaki ludności robotniczej, do której trzeba zaapelować zapomocą propagandy, zgromadzeń, odczytów, broszurek, pism ulotnych. Lekarze Kasy chorych powinni dać inicyatywę do zbliżenia między nauką a pracą, tak jak to już jest we Lwowie, gdzie lekarz tamtejszej Kasy chorych rozwinął tego rodzaju działalność, gdzie na zgromadzeniach Kasy lekarze kasowi wygłaszają popularne odczyty z dziedziny hygieny.

Mówca stawia wniosek: Walne zgromadzenie wzywa zarząd Kasy, aby uprosił lekarzy Kasy, by urządzali dla członków Kasy popularne wykłady z dziedziny hygieny, o zgubnych skutkach alkoholizmu, o społecznych przyczynach złego stanu zdrowotności wśród proletaryatu, o środkach zaradczych przeciwko szerzeniu się chorób itp. (Oklaski). Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Następnie odbyły się wybory wydziału nadzorczego i sądu polubownego, które wypadły jednomyślnie. Do wydziału nadzorczego zostali wybrani ze strony robotników: Feliks Fromowicz, Antoni Teichen, Stanisław Fryze i Bernard Gross; ze strony pracodawców: dr. Jan Szaflarski i Gustaw Bazes. Do sądu polubownego zostali wybrani ze strony robotników: Dr. Bernard Heski, Roman Walewski i Wilhelm Müller; z łona całego zgromadzenia: Daniel Lauer i Andrzej Krzyszkowski.

O godz. $6^1/_2$ wieczorem zamknął prezes zgromadzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 kwietnia. 1771. Narodziny Waltera Scotta, sławnego powieścio-pisarza. — 1881. Stracenie Zofii Perowskiej i trzech towarzyszy za zamach na pałac zimowy. — 1848. Kossuth ogłasza niepodległość Węgier. — 1893. Strejk generalny w Belgii.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład p. Adama Siedleckiego: „Duchowe pielgrzymstwo Słowackiego“.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Burza“, baśń dram. w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Środa: „Cyrano de Bergerac“, dramat w 5 aktach Edm. Rostanda (jedyny występ trupy francuskiej — ceny miejsc zdwojone).

W sprawie braku pracy odbędzie się dziś, w poniedziałek, o godz. $6^1/_2$ wieczór w lokalu stow. rob. „Siła“ w Podgórzu (Mały Rynek 4) zgromadzenie ludowe, na którem referować będzie tow. poseł Daszyński.

Z teatru. We środę miłośnicy teatru będą mieli ciekawą nowość: jedyne przedstawienie słynnego „Cyrana de Bergerac“, komedyi romantycznej Ed. Rostand'a, odegranej... po francusku. Trupa Monchamort, zorganizowana w Paryżu, która się zaprezentuje krakowskiej publiczności, studyowała tę sztukę pod kierunkiem samego autora. Zwłaszcza sceny zbiorowe, wedle opisu pism wiedeńskich, mają być przeprowadzone znakomicie, jak np. spotkanie się Cyrana z Chrystyanem de Neuvilette w akcie II. Bohaterem sztuki będzie p. Daragan, który obok Coquelin'a zyskał sławę we Francyi, a zwłaszcza w Brukseli. Roxaną będzie pani Rolty, która odtwarzała tę rolę w paryskim teatrze Parte St. Martin obok Coquelin'a. Francuscy artyści przywożą ze sobą własne, bardzo piękne dekoracye i kostyumy. Ceny na to jedyne przedstawienie komedyi Rostand'a będą zdwojone.

Najbliższą premierą będzie 3-ch aktowa głośna sztuka E. Bracc'o „Prawo do życia“ (Diritto del vivere), osnuta na tle kwestyi robotniczej.

Sprawa Roberta Stillera. Z powodu kolportowanych sprzecznych wieści o stanie i widokach rewizyi procesu Stillera, zwróciliśmy się do obrońcy jego, adwokata Reitera we Lwowie, po informacyę i otrzymaliśmy odpowiedź tej treści, że za kilka dni już należy się spodziewać stanowczej decyzyi sądu dla Stillera absolutnie korzystnej. Nie jest wykluczonem, że wyrok sądu krakowskiego zostanie skasowany prostą uchwałą izby radnej sądu lwowskiego, bez przeprowadzenia ponownej rozprawy głównej.

Historya o tajemniczym skarbie w klasztorze wyjaśniła się. Skarb taki faktycznie istnieje, tylko właściciel tego skarbu nie chce — dla łatwo zrozumiałych powodów — zdradzić swego incognita. Skarb ma być wydobyty za pośrednictwem kancelaryi rejentalnej dra Wursta. Właśnie dwaj reprezentanci tej kancelaryi obchodzili w tych dniach kolejno aż cztery klasztory lwowskie, próbując, czy one wiedzą o istnieniu skarbu. Między innymi jawili się także w klasztorze Karmelitów. Przeor tamtejszy, ks. Grigljak, nie uznał jednak powagi tych panów, a na samą wiadomość, że ktoś może wiedzieć o jakimś skarbie, tam w murach klasztoru się znajdującym, tak się zaniepokoił, że zrobił natychmiast doniesienie do policyi. Sprawa wydobycia samego skarbu jest na najlepszej drodze,

tylko wtajemniczeni otaczają ją mgłą nieprzebitej dyskrecyi.

Zniżenie taryf kolejowych. Ministerstwo kolei zgodziło się na zniżenie taryf co do towarów na kolei lokalnej: Chabówka—Zakopane, zgodnie z wnioskiem ankiety, która obradowała w Krakowie w dyrekcyi kolei państwowych. Zniżenie taryf wchodzi w życie od 1. maja br.

Kto podkopuje religię. Od włościan z gminy Borszowice w powiecie przemyskim otrzymujemy list, który najwymowniej świadczy o tem, kto podkopuje religię i odbiera ludowi wiarę. Oto treść listu:

„W gminie naszej mamy gr.-kat. księdza nazwiskiem Ludkiewicz, którego uczynki niejednokrotnie omawiane były w dziennikach. Dziś znowu zmuszeni jesteśmy zainteresować ludzi uczciwych tym człowiekiem. Pomijamy jego denuncyacye członków gminy, jak to miało miejsce z Pawełkiem Łuczką, człowiekiem poważnym i spokojnym a lubianym w całej gminie, który musiał około 3 miesiące przesiedzieć niewinnie, aby potem być uwolnionym przez obie instancye sądu obwodowego w Przemyślu. Pomijamy już jego „pracę“ wyborczą i „robienie“ polityki wedle rozkazów z „cyrkułu“, ale pominąć nie możemy milczeniem jego praktyk religijnych i dlatego je poruszamy publicznie, aby przynajmniej tą drogą doprowadzić do napiętnowania uczynków ks. Ludkiewicza.

Włościanin Paweł Kniaź zamówił mszę i zapłacił za nią należytość w kwocie 2 koron. Ks. Ludkiewicz jednak zażądał dodatku w formie 3 bochenków chleba i 1 litra wódki. W dniu, w którym miała się odbyć msza zjawia się w cerkwi celem wysłuchania jej Kniaź ze swą familią, przyniósłszy tylko chleb.

Ks. L. chleb odebrał i oświadczył, że mszy nie odprawi, bo nie ma wódki. Żona Kniazia wydobyła z kieszeni 30 centów i chciała dać za wódkę, przyczem zauważyła, że dlatego jej nie przyniosła, gdyż przynoszenie wódki do cerkwi uważa za czyn niechrześcijański. Kniaź, oburzony tem postępowaniem ks. L., wydarł chleb i chciał odejść, oświadczając, że znajdzie księdza, który mszę bez wódki odprawi. Ks. L. zobaczywszy, że i to straci, zowołał do diaka: „woźmy chlib i idy zadzwony na służbu bożu, bo toj łotr i toho ne dast“. I odprawił mszę bez wódki.

Innym razem żona Kniazia wraz ze siostrą swą przyszła do spowiedzi. Na wstępie zapytał ich ks. L., czy przyniosły jaja za spowiedź, a otrzymawszy odpowiedź, że nie, Kniaziową i siostrę jej niewyspowiadał, wołając: „ja bez jajeć ne budu spowidaw“.

Przed niedawnym znowu czasem zmarło dziecko Wasylowi Kopciowi. Chcąc dziecko pochować po katolicku, udał się do księdza L. i prosił o eksportacyę zwłok na cmentarz, ofiarowując za to 14 koron. Ks. L. z początku ofuknął Kopcia, następnie zaś mu oświadczył: „Idy do radykałów i socyalistów, naj ony pochowajut tobi dytynu, ja tobi ne budu chowaw“. Po wielkich prośbach skłonił się do tego, że kazał sobie zwłoki przynieść na plebanię i tam je pokropił, za co kazał zapłacić sobie 1 koronę.

W dalszym ciągu listu podnoszą włościanie borszowiccy, że jeżeli pomimo ich żalów i skarg konsystorz przemyski nie usunie księdza Ludkiewicza, to zmuszeni będą zmienić wyznanie.

List ten najwymowniej udowadnia, kto podkopuje religię.

Dwukrotne odsiadywanie jednej i tej samej kary aresztu. Jakie porządki panują w przemyskim sądzie obwodowym, pod rządami prezydenta p. Spławskiego, świadczy fakt następujący: Włościanin Teodor Dudek z Żurawicy został w drodze osądu skazany za obrazę komisarza konskrypcyjnego na karę 24 godzin aresztu, którą odsiedział dnia 6 marca br. Nagle dnia 10 bm. zjawia się u Dudka żandarm i aresztuje go celem odstawienia do sądu dla odpokutowania wspomnianej kary. Nie pomogły przedstawienia Dudka, iż karę dawno już odsiedział, żandarm opierał się na rozkazie sądowym, by Dudka odstawić do aresztu. Sprowadzony o milę z Żurawicy do sądu obwodowego w Przemyślu, przesiedział Dudek całą noc. Następnego dnia około godziny 10, zaprowadzony na własne żądanie do prezydenta, zapytał, na jakiej podstawie odsiaduje jedną i tę samą karę drugi raz.

Wówczas dopiero wyjaśniła się pomyłka i Dudek został wypuszczonym na wolność. Pytanie jednak, kto wynagrodzi biednemu włościaninowi wstyd, stracony czas i noc spędzoną na pryczy więziennej, wśród robactwa rozmaitego gatunku.

Telegraf i telefon.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń, 15 kwietnia. Wczorajsza „Wiener Zeitung“ ogłasza następujących nowych członków, powołanych do Izby panów: Dr. Antoni Dworzak, profesor konserwatoryum w Pradze, dr. Emil Frida, profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze, (znany jako poeta pod pseudonimem Jarosław Vrchlicki), dr. Teodor Gomperz, profesor filologii na uniwersytecie w Wiedniu, dr. Ernest Mach, profesor fizyki na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Adolf Mussaffia, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Stanisław Smolka, profesor uniwersytetu krakowskiego, dr. Herman Zschokke, kustosz katedralny przy kościele św. Stefana w Wiedniu i Kasper Zumbusz, profesor akademii sztuk pięknych w Wiedniu, znany artysta-rzeźbiarz.

Niemiecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń, 15 kwietnia. Niemiecki następca tronu ks. Fryderyk Wilhelm przybył wczoraj rano do Wiednia, przyjmowany na dworcu przez cesarza i jego świtę, tudzież reprezentantów władz politycznych i wojskowych.

Następnie przez cały dzień odbywały się oficyalne wizyty i galowe obiady.

Wieczorem odbyło się w operze dworskiej galowe przedstawienie.

Precz z jezuitami!

Madryt, 15 kwietnia. W Aveiro (Portugalia) usiłowali nieznani sprawcy podpalić klasztor jezuitów. Brama poczęła już płonąć, w tem zjawili się mieszkańcy okoliczni i policya i ugasili pożar. Sprawców podpalenia nie wynaleziono.

Choroba Waldecka-Rousseau.

Antibes, 15 kwietnia. Polepszenie w stanie zdrowia francuskiego prezydenta ministrów Waldecka Rousseau postępuje szybko naprzód; w przeciągu kilku dni będzie on zupełnie zdrów. Podróż Waldecka-Rousseau do Genui nastąpi prawdopodobnie we środę.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 15 kwietnia. „Sunday Special“ donosi z Waszyngtonu, iż rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył mocarstwom nowe projekty w kwestyi odszkodowania.

„Weekly Despatch“ donosi, iż rząd amerykański polecił swemu ambasadorowi w Pekinie tylko wówczas popierać żądania mocarstw w sprawie odszkodowania, jeżeli suma odszkodowań nie przekroczy 200 milionów dolarów. Kwota ta ma być w równej części rozdzieloną między mocarstwa. Wrazie odrzucenia projektu przez mocarstwa Stany Zjednoczone odwołają się do sądu rozjemczego w Haadze.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 37—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

W poniedziałek 15 kwietnia b. r.

o godz. 8 wieczór

Wspaniałe Przedstawienie

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Fabryka kołder watowych

poszukuje

fachowego kierownika lub **kierowniczkę** (chrześcijanina), któryby samodzielnie fabrykę prowadził.

Posada stała pod bardzo korzystnymi warunkami. 797 2—4

Bliższa wiadomość w administracyi „Naprzodu“, ul. Bracka l. 15.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).